

PAUza

Akademicka



Rok V

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności Nr 182 Kraków, 25 października 2012

Lenistwo, głupota czy zła wola?

Już od pewnego czasu słyszałem od moich młodszych kolegów i znajomych o nonsensownych historiach, do jakich dochodzi, gdy nauka zderza się z Prawem Zamówień Publicznych. Ale to, czego dowiedziałem się podczas niedawnej sesji na ten temat, jaka odbyła się w Polskiej Akademii Umiejętności, przechodzi wszelkie pojęcie. Obowiązujące przepisy, wynikające z ustawy (lub jej nadinterpretacji), blokują możliwości efektywnego prowadzenia badań naukowych, jak również rozsądnego gospodarowania funduszami przeznaczonymi na ten cel. Jak to się ma do deklaracji najwyższych władz, że gospodarkę Polski należy oprzeć na innowacyjności, że badania naukowe są podstawowym źródłem postępu, nawet nie warto wspominać. Niby nic nowego: nie pierwszy raz deklaracje mijają się z rzeczywistością.

Jedna rzecz jest jednak naprawdę niepokojąca, a mianowicie nasza bierność. Owszem, mruczmy po kątach, czasem nawet używając nie całkiem cenzuralnych słów, czasem awanturujemy się z przerażonym urzędnikiem, który po prostu chce zachować swoją posadę i panicznie boi się przekroczyć, choćby o milimetr, litery prawa, czy to pisanego, czy „mówionego”. W rezultacie dochodzi do sytuacji, w której przedstawiciel Najwyższej Izby Kontroli, przyznając, że prawo jest „ułomne”, równocześnie podaje dane statystyczne, z których wynika, że – generalnie – w obszarze nauki przepisy są wypełniane w zasadzie bez zarzutu. To niby dobrze, bo to znaczy, że uczeni poddają się prawu, ale to też znaczy, że godzimy się (może nie w duchu, ale w praktyce) z całą tą patologią, z marnotrawstwem, z prowadzeniem badań przewidywalnych (a więc w sumie banalnych), z nijakością naszej nauki.

A jeszcze bardziej dziwi, że instytucje, które powinny w pierwszej kolejności zabiegać o normalne warunki upra-

wiania nauki w naszym kraju, które powinny dbać o to, aby środki budżetowe były racjonalnie i oszczędnie wydawane, które wreszcie powinny bronić uczonych przed monstrualną biurokracją, która zabija twórczą pracę – MILCZA. Na sesji w Polskiej Akademii Umiejętności usłyszeliśmy, że trwają – podobno – prace w ciszy gabinetów i być może już za PÓŁTORA ROKU pojawią się jakieś zmiany. Chciałoby się krzyknąć: Panie i Panowie, weźcie się wreszcie do roboty, zobaczcie gdzie są prawdziwe problemy i zacznijcie DZIAŁAĆ. Uświadomcie sobie, że to WY będziecie odpowiedzialni za kolejną zapaść polskiej nauki. Tak, za zapaść! Bo, po prostu, tak daleko pracować się nie da. A nie wolno marnować z trudem wysupanych przez nasze państwo pieniędzy tylko dlatego, że jakiemuś prawnikowi nie udaje się (albo po prostu nie chce się) napisać ustawy, która odpowiadałaby wymogom rzeczywistości, a odpowiedni Minister nie potrafił go do tego zmusić. Lub może z powodu usankcjonowanego urzędowo podejrzenia, że większość uczonych do potencjalni złodzieje, których trzeba pilnować nawet wtedy, gdy zechcą wymienić zepsutą mysz w swoim komputerze.

Z pewnością sytuacja dojrzała już do tego, żeby powiedzieć DOŚĆ. Ale jak zrobić, żeby to DOŚĆ zostało usłyszane? Może potrzebna jest deklaracja kilku największych polskich uczelni, że nie będą stosować się do ustawy Prawo Zamówień Publicznych w jej najbardziej idiotycznych aspektach? Może taka sama deklaracja ze strony KRASP? Może masowa kampania pisania listów w tej sprawie do Ministra Finansów oraz do Prezesa Urzędu Zamówień Publicznych, która w końcu zmusi ich do reakcji?

Nie wiem – ale wiem, że TAK DALEJ BYĆ NIE MOŻE.

ANDRZEJ BIAŁAS

październik 2012